



tekst

TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

Są tysiące sposobów, żeby nasze życie było spełnione. Można pomagać kapucynom, jeśli nie finansowo, to choćby podejmując z nimi post w intencji biednych. Można, jak bohaterka reportażu Kornelii Wróblewskiej, poświęcić się uzależnionym od narkotyków. Można też, jak w Grodzisku Mazowieckim, wesprzeć to, co najlepsze – rodzinę, która sama potrafi potem zadbać o swoich członków, by oparli się pokusie uzależnieniom albo nie popadli w biedę. Można wreszcie, jak podróżnik Leon Barszczewski, poświęcić się zupełnie innym pasjom.

W parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie stanął pomnik św. Józefa

Święty ochroniarz

Zależało nam, żeby pomnik św. Józefa był współczesny i w sposób możliwie nowoczesny przemawiał do parafian

– mówi o figurze św. Józefa i Jezusa ks. Kazimierz Gniedziejko, proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie.

To chyba jedyna tak duża figura św. Józefa w diecezji warszawsko-praskiej. Józef, mężczyzna naturalnego wzrostu, prowadzi dwunastoletniego Jezusa. Obie postaci są wykonane z brązu, starą metodą traconego wosku, przez Tomasza Siemierzewicza – artystę z Legionowa.

– Święty Józef kojarzy się nieco archaicznie, mówi się o nim „stary” lub „cieśla”. Tymczasem powinien być wzorcem dla współczesnego mężczyzny, ojca i męża, opiekuna rodziny – mówi ks. Kazimierz Gniedziejko. – Dlatego nasz święty Józef to mężczyzna w kwiecie wieku, młody i silny, który powiedział Bogu „tak”, gdy Bóg pokrzyżował jego plany. Mimo że chciał być mężem Marii, na wezwanie Boga stał się jej towarzyszem i opiekunem Jezusa. Nasz pomnik pokazuje, jak Józef prowadzi kilkunastoletniego Jezusa ku dorosłości.

Andrzej Banasik, parafianin, prosząc arcybiskupa o poświęcenie figury, mówił: – Nie znam żadnego ojca, mężczyzny, który na łożu śmierci powiedziałby:



AGATA PUŚCİKOWSKA

Abp Henryk Hoser błogosławi figury św. Józefa i Jezusa

„pracowałem za mało”. Za to wielu żałuje, że nie opiekowało się należycie rodziną. Święty Józef był wspaniałym „ochroniarzem” swojej rodziny. Powinniśmy brać z niego przykład.

Pomnik św. Józefa i Jezusa został pobłogosławiony przez abp. Henryka Hosera 21 marca, podczas uroczystej Mszy św. W czasie liturgii, arcybiskup warszawsko-praski udzielił również sakramentu bierzmowania kilkudziesięciu młodym mieszkańcom Józefowa. **ap**

Pościli za biednych



TOMASZ GOŁĄB

JADŁODAJNIA NA UL. MIODOWEJ. Codziennie kapucyni wydają kilkaset posiłków. Mogliby wydawać ich znacznie więcej, ale potrzebują pomocy...

Kapucyni z Miodowej oraz przyjaciele i wolontariusze prowadzonej przez nich jadłodajni pościli przez czterdzieści godzin o chlebie i wodzie w intencji bezdomnych i ubogich. – Chcieliśmy wspólnie w modlitwie i poście prosić Boga, aby uwalniał najuboższych od słabości, od uzależnień, od ducha zniechęcenia. Na ulicy bezdomni i ubodzy są najbardziej głodni miłości, zrozumienia i akceptacji – mówi o. Piotr Wardawy z ul. Miodowej. Posiłki i wsparcie dla potrzebujących wydawane są w XVII-wiecznych podziemiach kościoła i klasztoru. Kapucyni chcą jednak wybudować nową jadłodajnię z zapleczem kuchennym, magazynowym oraz z zapleczem terapeutycznym. Post był formą modlitwy o to, by znaleźli ludzi, którzy w tym pomogą. Więcej na stronie: www.jadlodajniamiiodowa.org.

„Zło dobrem zwyciężaj”

KONKURS DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Centrum Edukacyjne Archidiecezji Warszawskiej oraz Katolicki Zespół Edukacyjny im. Ks. Piotra Skargi w Warszawie ogłaszają konkurs o ks. Jerzym Popiełuszce. Do wzięcia udziału zaproszone są dzieci i młodzież szkolna. Konkurs „Zło dobrem zwyciężaj. Ks. Jerzy Popiełuszko – Męczennik za wiarę i Ojczyznę” jest elementem przygotowania do beatyfikacji sługi Bożego, która odbędzie się 6 czerwca. Prace plastyczne uczniów szkół podstawowych w formacie A3 będą



ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

oceniane w dwóch kategoriach: klas I-III oraz IV-VI. Uczniowie klas gimnazjalnych wezmą udział w konkursie wiedzy o ks. Jerzym Popiełuszce, a uczniowie szkół ponadgimnazjalnych napiszą esej na wybrany temat z zaproponowanej listy. Wręczenie nagród: pamiątkowych dyplomów, medali oraz nagród rzeczowych nastąpi 5 czerwca podczas uroczystości poprzedzających beatyfikację, które odbędą się przy Świątyni Bożej Opatrzności. Szczegóły na stronie www.skarga.edu.pl.

gr

Z „Dobrym Miejscem” do Ziemi Świętej

NOWE BIURO PIELGRZYMKOWE.

Archidiecezjalna spółka „Dobre Miejsce”, która prowadzi już dom seminarny z miejscami hotelowymi i konferencyjnymi m.in. dla grup rekolekcyjnych, a od kilku lat promuje rozrywkę i sztukę chrześcijańską w Centrum Kultury, przy ul. Dewajtis 3, otworzyła Biuro Pielgrzymkowe. Organizuje ono pielgrzymki parafialne i dekanalne do Ziemi Świętej, a także do krajów sąsiednich – Jordanii i Egiptu

wraz z Synajem. W ofercie są też pielgrzymki do Turcji, Grecji i innych krajów biblijnych. Oferta obejmuje całość usług, a wysoką jakość merytoryczną zapewniają starannie dobrani przewodnicy. Biuro pozostaje w bezpośrednim kontakcie z nową specjalnością na Wydziale Teologicznym UKSW: turystyka krajów biblijnych, którą założył i prowadzi ks. prof. Waldemar Chrostowski (od 2003 r. przewodniczący Stowarzyszenia Biblistów Polskich).

tg

Wolne miejsce w przedszkolach?

WARSZAWA. Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz ogłosiła, że w tym roku po raz pierwszy w Warszawie są wolne miejsca w przedszkolach. Nie kryła, że taka sytuacja została spowodowana przesunięciem sześciolatek do szkół. – Mamy najwyższe w Polsce upowszechnienie wychowania przedszkolnego. Wynosi ono 96 proc. W tej chwili w naszych przedszkolach jest ponad 500 wolnych miejsc – mówiła prezydent, wizytując 16 marca rozbudowane przedszkole

przy ul. Szobera na Bemowie. Podkreśliła, że na Bemowie przybyło 400 dodatkowych miejsc w przedszkolach, zaś na Targówku kolejnych 150. Jednocześnie jeszcze w tym roku oddane zostaną do użytku nowe przedszkole w Wilanowie oraz zostanie zakończona rozbudowa przedszkoli na Targówku, w Rembertowie, w Ursusie i na Żoliborzu. W Wieloletnim Planie Inwestycyjnym na l. 2010–2014 zaplanowano budowę 9 przedszkoli i rozbudowę lub przebudowę kolejnych 13.

jjw



URZĄD M. ST. WARSZAWY

Prezydent Gronkiewicz-Waltz jest zadowolona z opieki przedszkolnej w stolicy



TOMASZ GOŁĄB

Ks. Gwiazda asystentem RRN

RUCH RODZIN NAZARETAŃSKICH będzie miał opiekuna i asystenta krajowego – zdecydowali biskupi podczas 351. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu. Opiekunem został wrocławski biskup pomocniczy Andrzej Siemieniowski, zaś asystentem krajowym ks. dr Paweł Gwiazda, kapłan archidiecezji warszawskiej i wykładowca UKSW. Zostaną też opracowane jednolite materiały formacyjne RRN, obowiązujące we wszystkich

polskich diecezjach. Bp Tadeusz Pikus, relacjonując biskupom sytuację w Ruchu Rodzin Nazaretańskich, przypomniał dekret wydany przez abp. Kazimierza Nycza w styczniu 2009 r., w którym metropolita warszawski wydał polecenie uregulowania statusu formalnoprawnego, praktyk działania RRN oraz treści zawartych w materiałach formacyjnych. W archidiecezji warszawskiej pozostało w RRN ok. 50 proc. członków.

gr

Wielkanocne prezenty

GRÓJEC. Akcją pomocy najuboższym w okresie Wielkiego Postu prowadziła m.in. parafia Miłosierdzia Bożego w Grójcu. „Miłość miłosierdana” – to hasło akcji, która zachęca również do wielkopostnej jałmużny. W koszu przy ołtarzu

składane były produkty żywnościowe, odzież, zabawki oraz słodczyce dla dzieci. – Następnie to wszystko posegregujemy i przekazemy rodzinom, które najbardziej potrzebują pomocy. Będzie to taki swoisty wielkanocny prezent – mówi proboszcz

parafii ks. Stefan Kazulak. – Zwykle podczas poprzednich akcji udawało się pomagać od 70 do 100 rodzinom, i to nie tylko z terenu naszej parafii – dodaje. Akcja „Miłość miłosierdana” w grójeckiej parafii prowadzona jest od 5 lat.

pj

GOŚĆ WARSZAWSKI

warszawa@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 47 a
TELEFON/FAKS (22) 628 02 72, (22) 628 03 31
REDAGUJA: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Tadeusz Bożeiko – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska

Po 200 latach do Góry Kalwarii wraca tradycja ulicznego misterium

Misterium – reaktywacja!

Paweł – Jezus ubrany jest w polar i ciemne spodnie. Pada deszcz. Upada po raz pierwszy, trzeci, dziesiąty. Wszystko musi być świetnie zagrane. **Po godzinie próby jego twarz jest rzeczywiście zmęczona.**

Paweł nie chce mówić o sobie. Mówi za niego ks. Wojciech Skóra, kustosz sanktuarium bł. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii: – Szukaliśmy aktora, który będzie nie tylko fizycznie podobny do Jezusa, ale będzie też wiedział, kogo gra. Paweł ma nie tylko brodę i długie włosy, ale przede wszystkim jest osobą wierzącą, dla której udział w misterium jest... modlitwą – mówi ks. Wojciech.

Paweł upada po raz kolejny. Reżyser Łukasz Głodek wraz z księdzem Wojciechem zastanawiają się nad każdą minutą przedstawienia.

– A może niech Szymon Cyrenejczyk przejdzie na lewo, przytrzyma krzyż, a wtedy ty, Paweł, upadasz i szybko podbiega Weronika – zastanawia się reżyser.

Św. Weronika, czyli na co dzień Teresa, organistka w kościele w Górze Kalwarii, jest ubrana w zieloną sportową kurtkę i jeszcze nie wygląda na świętą.

– Podczas przedstawienia będziemy ubrani w stroje z epoki, szyje je dla nas specjalnie Joanna Woroniecka-Gucza – mówi pani Teresa.

Weronika – Teresa tuż przed Urzędem Miejskim podbiega do leżącego na miejskim bruku Jezusa – Pawła. Ociera mu twarz kolorową chustą.

– Mam już śpiewać? – pyta. Reżyser przytakuje, że tak. „Niewysłowiona/ łaska mi dana/ objawić światu/ Oblicze Pana/ na krzak ognisty/ na słup obłoku/ nie mogła ludzkość/ obrócić wzroku” – po placu i okolicznych uliczkach, rozlega się mocny, nostalgiczny śpiew.

Podczas całego misterium lud jerozolimski (czyli chór parafialny) będzie jeszcze wielokrotnie śpiewał. Ten śpiew niejako scala całe przedstawienie, łączy sceny, wywołuje nastrój skupienia i zadumy. Kompozytorem wszystkich pieśni jest Jacek Kowalski.

– Misterium to nie tylko przedstawienie, to przede wszystkim wydarzenie religijne, rozgrywane się na poziomie wiary. I dlatego musi się udać – podkreśla kompozytor.

Po półtorej godzinie prób Jezus – Paweł wchodzi na teren sanktuarium. Krzyż zaczyna mu rzeczywiście ciążyć. Deszcz pada coraz bardziej. Reżyser i kilku parafian radzą, gdzie będzie scena ukrzyżowania, gdzie ustawić lud jerozolimski, żeby podczas przedstawienia mieszkańcy miasta mogli wszystko lepiej widzieć.

– Zapraszamy wszystkich, którzy chcą razem z nami przeżywać misterium Męki Pańskiej – mówi ks. Wojciech Skóra. – Nasze misterium rozpocznie się w Niedzielę Palmową o godz. 15.00, przed sanktuarium bł. Papczyńskiego. Przejdziemy wokół głównego placu miasta. Przedstawienie potrwa około półtorej godziny.

Agata Puścikowska

Misterium to nie „event”



KS. WOJCIECH SKÓRA,
KUSTOZ
SANKTUARIUM
W GÓRZE KALWARII
– Misterium Męki

Pańskiej w Górze Kalwarii po ponad 200 latach od ostatniego wystawienia wraca do nas z powodu... bł. Stanisława Papczyńskiego. Błogosławiony bardzo czcił Chrystusa cierpiącego. Jeśli mówił o Chrystusie, to zwykle w kontekście Jego cierpienia, męki. Uznałem za swój obowiązek, żeby na pasywny wymiar duchowości bł. Stanisława zwrócić większą uwagę wiernych. Stąd pomysł misterium. A że Góra Kalwaria (w czasach bł. Stanisława – Nowa Jerozolima) miała piękną tradycję pasyjną, przyszedł czas na jej „reaktywację”. Co ciekawe, o misterium Męki Pańskiej w naszym mieście myślało niezależnie ode mnie kilka osób. Gdy ks. proboszcz Henryk Kulik dał nam zielone światło, wraz z grupą mieszkańców zabraliśmy się do dzieła. Zgromadziła się niemal setka ludzi i tak powstała inicjatywa społeczna o nazwie „Misterium Męki Pańskiej”. Ponieważ od początku nie myślałem o jednorazowej akcji, „event 2010”, a o zainicjowaniu ruchu pasyjnego w Górze Kalwarii, chciałem aby to dzieło nabrało formy zorganizowanej, stowarzyszenia – bractwa, gdzie duchowym przewodnikiem będzie założyciel marianów. Mieszkańcy miasta przygotowywali się do udziału w przedstawieniu podczas rekolekcji wielkopostnych.



Jezus, czyli Paweł, upada po raz pierwszy, trzeci... dziesiąty. Próby do misterium trwają

Dobrze wielodzietnym w Grodzisku Mazowieckim

Wszystkim się opłaca

O pampersach, dobrze wydanych pieniądzech i efektach polityki prorodzinnej z **Grzegorzem Benedykcińskim**, burmistrzem Grodziska Mazowieckiego, rozmawia Joanna Jureczko-Wilk

JOANNA JURECZKO-WILK: W Grodzisku burmistrz rozdaje wózki dla dzieci, to prawda?

GRZEGORZ BENEDYKCIŃSKI: – Prawda, ale tylko pierwszemu dziecku urodzonemu w danym roku. Przekazaliśmy już wózki dwóm rodzinom.

Skąd taka troska o rodziny?

– Po prostu po latach starań o kanalizację, drogi, szkoły przyszedł czas na rodzinę. Ale na ten pomysł nie wpadłem sam. Zgłosił się do mnie Związek Dużych Rodzin „Trzy plus” z propozycją współpracy. Na początku podchodziłem do tego sceptycznie. Ostatecznie przekonałem się, gdy odwiedziłem rodzinę z siódmką dzieci, mieszkającą na 18 mkw. – zwyczajną, kochającą się rodzinę, wcale nie patologiczną. Kiedy zrobiliśmy spotkanie dla rodzin wielodzietnych w największej w Grodzisku sali, przyszło na nie ponad 750 osób. Byli wśród nich prezesi, właściciele firm. Rzeczywistość rodzin wielodzietnych zupełnie nie pokrywa się z krzywdzącym stereotypem na ich temat jako rodzin patologicznych, pijackich, ubogich.

Ile macie rodzin wielodzietnych?

– Około 800 – z trójką dzieci i więcej, a 16 stycznia br., urodziły się w Grodzisku czworaczki.

Dostaną jakąś szczególną pomoc?



MATERIAŁ PRASOWY

– Rada Miejska przegłosowała wsparcie dla rodziców wieloraczków. Dla rodziny wynajęliśmy na dwa lata piękny, nowy segment i mam nadzieję, że uda nam się uzbić tyle pieniędzy, żeby w przyszłości rodzicom pomóc je wykupić. Przez rok otrzymają od nas miesięcznie 2 tys. zł na opłacenie pomocy do dzieci. Jednorazowo dostali też 10 tys. zł. Firmy chętne do pomocy przekazały siedmioosobowy samochód, wózki, pampersy. Rodzice byli zaskoczeni i ucieszeni, a ja dostałem e-mail od mieszkańca Grodziska z pretensjami, że jego podatki rozdają rodzinom wielodzietnym. Odpisałem, że przecież ktoś musi na jego emeryturę pracować. Cieszę się, że po wielu latach udało nam się zahamować spadek urodzin i w ubiegłym roku mieliśmy dodatni przyrost naturalny – liczba nowo narodzonych mieszkańców przewyższyła o 120 liczbę zgonów.

Na co mogą liczyć wielodzietni?

– Rodziny wielodzietne mogą otrzymać Kartę Dużej Rodziny, która uprawnia do 50 proc. zniżki na basen, do kina, na zajęcia w Centrum Kultury. Rodziny z co najmniej czwórką dzieci mogą korzystać z bezpłatnej komunikacji miejskiej. Teraz z Karty korzysta 325 rodzin, czyli w sumie 1713 osób. W ubiegłym roku wydaliśmy na nią 50 128 zł.

I to się gminie opłaca?

– W dłuższej perspektywie tak, bo trzeba pamiętać, że dzieciaki z tych rodzin nie przyszyby na basen, do kina, bo wielodzietnych często na to nie stać. Zapłacą za wstęp mniej, ale obiekty będą wykorzystywane. W sumie na pewno do tego nie dopłacamy.

Skąd macie na to wszystko pieniądze?

– Jesteśmy jedną z bogatszych gmin w Polsce, dlatego możemy

sporo inwestować w infrastrukturę pomocną mieszkańcom. Mamy halę sportową, pływalnię, kryte i otwarte korty tenisowe, wiosną tego roku oddamy do użytku dwa „Orliki”, a trzecie boisko już planujemy. Mamy dwa place zabaw, myślimy o trzecim. W ubiegłym roku oddaliśmy do użytku budynek socjalny z 44 mieszkaniami, w tym roku kolejny. W przygotowaniach są już następne dwa. Ufundowaliśmy też stypendia za wybitne osiągnięcia sportowe i edukacyjne.

Oprócz wózków podobno rozdaje Pan też komputery?

– Około 2 tys. rodzin korzysta na terenie naszej gminy z darmowego internetu. Można z niego korzystać również w ogólnodostępnych kioskach internetowych. Poza tym firmy przekazują nam używane, ale sprawne komputery, a my przekazujemy je najbardziej potrzebującym rodzinom.

Ponadto realizujemy projekt unijny pn. „Domowy dostęp do Internetu drogą do budowy społeczeństwa informacyjnego”. 100 rodzin o najniższych dochodach, zagrożonych wykluczeniem cyfrowym, otrzymało nowe komputery, a w ich domach zainstalowano internet. Myślę, że bezpłatny internet i komputeryzacja były jednym z lepszych pomysłów, jaki udało nam się zrealizować.

Na Grodzisku wzorują się już inne miasta, na przykład Tychy.

– Tak, i my się z tego bardzo cieszymy. Bo oprócz wymiernych korzyści materialnych dla rodzin wielodzietnych, nasze akcje spowodowały, że to środowisko bardzo się zintegrowało. A inni mieszkańcy już nie myślą, że mieć dużo dzieci to tak głupio i nie wypada. Mam nadzieję, że prowadzona w Grodzisku polityka prorodzinna sprawiła, że aproba społeczna dla rodzin wielodzietnych w naszym mieście bardzo wzrosła. ■



Nikt tu nie zmusza do rzucenia narkotyków, ale każda decyzja o zerwaniu z nałogiem witana jest z radością

ZDJEŃCIA: JAKUB SZYMCIUK



Niektórzy przyjdą tylko raz, pozostaną tylko w pamięci Oli

Do świetlicy przy ul. Chrzanowskiego narkomani **Ignają jak ćmy do światła**. Jedni przychodzą od lat. Inni zagrzeją się herbatą, wymienią zużyte strzykawki. I więcej się nie pokażą. Pozostaną jedynie w pamięci Oli.

Szare bloki, 10 minut piechotą od ronda Wiatraczna. Cicho, spokojnie. Na jednym z lokali na parterze słabo widoczna tablica informacyjna: „Centrum Redukcji Szkód MONAR”. Aleksandra Stańczak punktualnie o 11.00 otwiera kratę i zaprasza do środka. Ma 28 lat.

Wolontariuszka od narkomanów

Ola w Warszawie mieszka od urodzenia. Zamiast modnej pracy w korporacji, wybrała wolontariat i mało płatną resocjalizację. To właśnie jej sposób na życie – pełen satysfakcji i spełnienia. A kariera?

– Nie wyobrażam sobie, bym mogła robić coś innego.

Na Marywilskiej był szpital, hospicjum i detoks. Pilnowała pacjentów, którzy przychodzili na odtrucie. Od roku kieruje Centrum Redukcji Szkód MONAR, czyli punktem pobytu dziennego dla uzależnionych od narkotyków.

Świetlica jest bardzo skromna, ale schludna. Na 50 metrach zmieściła się ława z fotelami, stół i kilka krzeseł, pod ścianą stara kanapa. Jest mała lodówka, kuchenka,

czajnik i trochę naczyń. Poza tym toaleta, prysznic i mała klitka służąca za biuro.

– Wiem, że to niewiele. Ale dla moich klientów to największy komfort, jaki mają.

Po prostu być

Większość z nich od dawna bez dachu nad głową. Do świetlicy przychodzą codziennie, zaraz po zamknięciu noclegowni. Tu mogą zjeść w spokoju to, co uda im się po drodze zdobyć: bułkę, a w lepszy dzień może nawet parówkę. Mogą się umyć, zwierzyć.

– Jesteśmy pomostem między ulicą a poradnią – mówi Ola. – Nie zmuszamy do rzucenia narkotyków. Od tego są inni. My zabieramy z ulic, piwnic, klatek i wspieramy każdą decyzję o podjęciu leczenia. To ważne dla bezpieczeństwa wszystkich.

Ola szuka też klientów na Dworcu Centralnym. Wymienia igły i strzykawki. „Jeżeli naprawdę chcesz pomagać, to pracuj z nami w terenie – usłyszała kiedyś od Wojtka. – Pomagaj w załatwianiu ubezpieczeń i wyrabianiu dowodów osobistych. Bez tego nie da się leczyć”.

Aż trudno uwierzyć, że te ręce miały kiedyś świetną pracę i perspektywę. Tak działała nałóg



Centrum Redukcji Szkód

Przystań na Pradze

– Staramy się poprawić jakość życia naszych klientów, pomagać, w czym się da, także przez profilaktykę HIV i HCV – mówi Ola.

Ćpun, co jeździł superbryką

W świetlicy słychać rozmowy przeplatane ochryplym śmiechem i przekleństwami.

– Ola! Chodź. No chodź, ktoś przyszedł!

Z każdym nowo przybyłym Ola zamienia kilka słów. Sprawdza, czy wszystko w porządku: bacznie nasłuchuje o zatrzymaniach, aresztach, zniknięciach, pyta o pracę i leczenie.

– Jak widzisz na dworcu brudnego, wyniszczzonego mężczyznę, zawzonego, chorego, z ropiejącymi nogami, ledwo rozpoznawalnego – to trudno uwierzyć, że kiedyś jeździł dobrym samochodem i nosił markowe ubrania. Miał dom, żonę,

dwójkę dzieci, firmę i mnóstwo kasy. A ja wiem, że tak było – mówi Ola. – To nie brak pieniędzy pcha ludzi na ulice i w nałogi. Tak naprawdę chodzi o emocje, o potrzeby, których nie są w stanie zaspokoić na trzeźwo.

Kornelia Wróblewska

Zanim zmienią życie



BOGUSŁAWA BUKOWSKA,
KRAJOWE BIURO
DO SPRAW
PRZECIWDZIAŁANIA
NARKOMANII

– Nowoczesne przeciwdziałanie narkomanii polega nie tylko na profilaktyce, czyli podejmowaniu działań zapobiegających używaniu substancji. Potrzebna jest również opieka nad osobami uzależnionymi. Obok różnych form leczenia istnieją tzw. programy niskoprogowe, czyli takie, w których nie wymaga się abstynencji. Jednym z nich jest Centrum Redukcji Szkód MONAR. To czysto humanitarne wyciągnięcie ręki do drugiego człowieka, bez względu na to, w jakim jest stanie. Badania pokazują wyraźnie, że każdy kontakt z drugą osobą, nawet nie terapeutyczny, w dłuższej perspektywie ma istotne znaczenie w podjęciu decyzji odmiany swojego życia, podjęcia leczenia, wyjścia z nałogu.

„Nic dobrego jesz

Na jednej z takich przepaści Barszczewski starcił konia i wiele bezcennych znalezisk oraz zdjęć

tekst

TOMASZ GOŁĄB

tgolab@goscnieдельникny.pl

Patrząc na wstające leniwie pod Harbinem słońce, Leon Barszczewski prawie zapomniał, że jest na wojnie. Był 29 października 1904 r., dzisiejsze Chiny, konflikt rosyjsko-japoński.

Obywatel świata

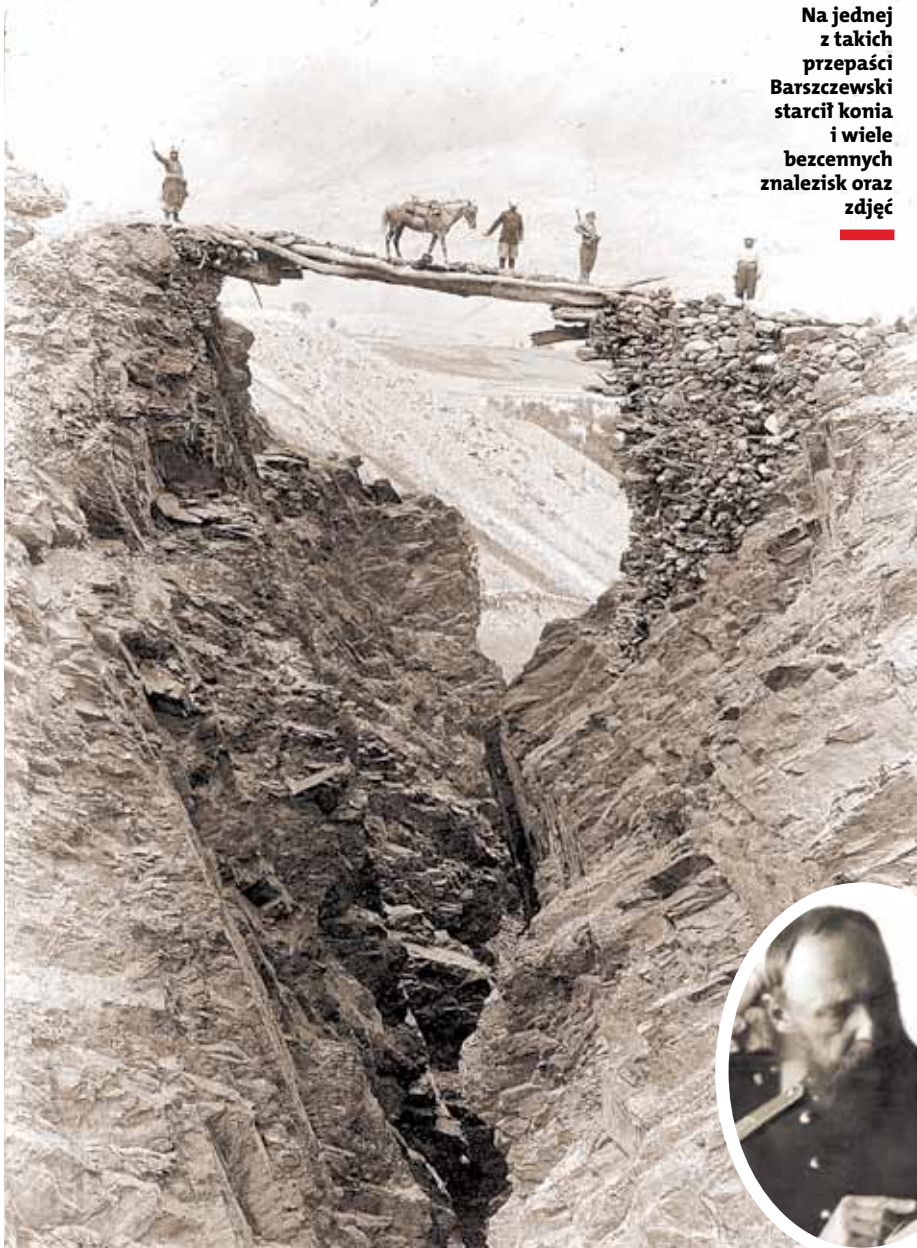
Kim był Barszczewski? Teraz, 7 tys. kilometrów od Siedlec, przede wszystkim żołnierzem. Ci, którymi dowodził w pułku w Polsce, nie chcieli puścić swego ukochanego pułkownika na wojnę i głośno domagali się, aby minister obrony pozostawił go w Siedlcach. Ale Barszczewski, stojąc na peronie, przekonywał ich, że żołnierski obowiązek nie znosi wymówek. Wojna Rosji z Japonią już trwała. Honor żołnierza, choć w carskiej armii, nie pozwalała mu zostać w domu i pilnować założonej szkoły handlowej dla dziewcząt. Zanim wskoczył do pociągu, uczynił jeszcze nad żołnierzami i pięciorgiem swoich dzieci znak krzyża.

Pobożność Barszczewskiego musiała robić wrażenie nie tylko na najbliższych, ale przede wszystkim na tych, których przez lata spotykał podczas swoich licznych wypraw etnograficzno-geograficznych.

Leon Barszczewski odbył ich kilkadziesiąt, głównie podczas swojego pobytu w Samarkandzie (dzisiejszy Uzbekistan). Początkowo jego obowiązkiem jako oficera batalionu topograficznego rosyjskiego wojska było dokładne zbadanie terytorium i wytyczenie nowych dróg o znaczeniu militarnym w kierunku granic z Chinami i Afganistanem. Geograficznie terenem jego badań były: dorzecza Zerawszanu, Amu-darii, Fandarii, Iskander-darii, Góry Hisarskie, Zerawszańskie, Tien-szan, lodowce Pamiru. Ustanowił wiele nowych nazw na tych terenach, m.in. na cześć jednej ze swoich czterech córek nazwał przełęcz św. Anny.

Azja zaklęta w szkłe

Leon Barszczewski urodził się 20 lutego 1849 r. w Warszawie. Kariera w armii carskiej była jedyną drogą, która pozwalała wówczas na realizację największego z dziecięcych marzeń: o podróżach. Może zrodziło się ono wówczas, gdy nad Dnieprem odnalazł pewnego dnia w piasku terakotowego bożka? Być może jego kariera ułożyłaby się inaczej, gdyby w oficerskiej szkole nie omieszkał bronić Polaków i gdyby nie zaangażowanie podczas powstania



100. ROCZNICA ŚMIERCI PODRÓŻNIKA. Barszczewski oparł głowę na zranionych rękach. W głowie kołatały mu słowa żony, Ireny. **„Bóg ci pewnie sądził całe życie robić dla ludzi, a dla siebie nic. Rób mój kochany tak przez całe życie. Widzę, że to twój krzyż, a Bóg nie zapomni o tobie i twoich dziatkach”.**

cze nie zrobiłem”

styczniowego... Skierowano go do służby w Guberni Chersońskiej i w Besarabii. Przechodził ze swoim pułkiem z Odessy do Chersonia, stamtąd do Mikołajewa i Kiszyniowa. Tam, dzięki kursom pułkowym, zdobył umiejętności w wielu rzemiosłach, takich jak: kucharskie, stolarskie, krawieckie, sanitarne, kowalskie czy szewskie, tak bardzo mu później potrzebne w jego licznych wyprawach. Opanował francuski, niemiecki i turecki, w późniejszym okresie również tadżycki i uzbecki, a nawet sanskryt.

Był głodny wiedzy. Z największych księgarń dziesiątkami sprowadzał książki, kupił też jeden z pierwszych aparatów fotograficznych. Tajniki warsztatu, na 20 lat przed upowszechnieniem techniki fotograficznej, zgłębił u znanego wówczas malarza akwarelisty i fotografa Nikołaja Osipowa w Odessie. Ten uczył młodego oficera nie tylko sztuki fotografowania, ale i wpa-jał mu przekonanie, że „trzeba umieć patrzeć i odtwarzać tylko rzeczy istotnie piękne lub na utrwalenie zasługujące”. To, co udało się uratować z zapewne setek wykonanych przez niego na fotoczujnych szybkach zdjęć, urzeka dziś nie tylko historyczną unikatowością, ale przede wszystkim zaskakującym warsztatem. Zdjęcia, które znajdują się m.in. w prywatnych zbiorach Igora Strojeckiego, prawnuka podróżnika, dają bogaty obraz XIX-wiecznej Azji – półdzikiej i niedostępnej. Jak most nad przełęczą sklecony z dwóch długich belek. Na jednej z takich przepraw Barszczewski stracił niemal cały dobytek, w tym wiele szklanych fotografii, które spadły wraz z koniem w głęboką przepaść.

Szacunek bez granic

W 1880 r. podróżnik wziął ślub z Ireną Niedźwiecką (ur. 1858 r.), najmłodszą z piętnaściorga dzieci Wiktora i Anny Schilder von Schuldner, która pojechała odwiedzić w Taszkencie i Samarkandzie swoich braci, zesłanych po odbyciu katorgi na Syberii. Leon i Irena byli małżeństwem tylko 10 lat. Żona zmarła 27 listopada 1890 r. w Samarkandzie, osierociwszy pięcioro małych dzieci.

Ludzie, z którymi zetknął się Barszczewski, pozostawali pod głębokim wrażeniem osobowości polskiego podróżnika. Nie tylko z racji osobliwego, jak na tamtejszą kulturę, stosunku do kobiet. Ale przede wszystkim ze względu na głęboki szacunek, jakim darzył spotkanych autochtonów i ich obyczajowość. Byli wśród nich Tadżykowie, Uzbecy, Kirgizi i Cyganie, ale także grupy koczownicze o nieznanym przynależności etnicznej. Na nagradzanych na międzynarodowych wystawach fotografiach Barszczewskiego widać obozowiska, górskie kiszalaki, czyli wioski, w których etnograf uwiecznił nie tylko

Poza obserwacją zjawisk geograficznych głęboko interesowało go życie ludów Wschodu. „Dłuższe obcowanie z półdzikimi mieszkańcami nauczyło mnie wielu rzeczy. Jak fałszywie i źle sądzimy tych biedaków” – pisał Barszczewski



mieszkańców, ale także sprzęty, naczynia, narzędzia rolnicze, broń, lokalne instrumenty muzyczne, środki transportu, piec do wytopu rudy ołowiu czy kierał-olejarnię. W mężczyznach w chałatach za kolana i turbanach, zwanych „nałama”, łatwo rozpoznać można ubogich wieśniaków, poborców podatkowych, bogatych kupców czy bucharskich notabli. Tylko kilkakrotnie udało się Barszczewskiemu sfotografować kobiety, pilnie strzeżone w świecie muzułmańskim.

„Proszę przyjąć prawosławie”

Leon Barszczewski nie zachowywał się jak inni naukowcy, którzy skrzyniami do swoich ojczyzn wysyłali wszelkie znalezione podczas ekspedycji skarby środkowej Azji. Sam przecież odkrył kilkadziesiąt złóż bogactw naturalnych: kamieni szlachetnych, pokładów złota, srebra i węgla kamiennego, azbestu, rud metali, złóż ropy naftowej... Wielu ludzi jemu zawdzięczało olbrzymie majątki. On tłumaczył, że – jak na naukowca przystało – grzeszy brakiem życiowej zaradności. Większość zbiorów przekazał do tworzonego przez siebie muzeum w Samarkandzie.

Władze carskie, doceniając jego naukowe dokonania, zaproponowały mu w 1896 r. konwersję na prawosławie. Barszczewski stanowczo odmówił: „Nie zgadzam się na przyjęcie prawosławia, jestem Polakiem i pozostanę Polakiem”. Odwołany za to z Samarkandy, w 1897 r. mianowany został dowódcą Krasnostawskiego Pułku Piechoty w Siedlcach.

„Tak, starość już czuje się, koniec już bliski, a nic dobrego jeszcze nie zrobiłem. Ludzie dziękują mi, ale za co? Bo ja wiem? Robiłem, co mogłem, robiłem, co każdy człowiek robić powinien, a oni mi dziękują! ... Nie trza, żebym

ja sam zeznawał, że zrobiłem coś po nauce naszego Wielkiego nauczyciela Pana Jezusa, któren swoim życiem dał nam przykład jak i co my powinniśmy robić, ale to nam grzeszonym nic na siłę i nie umiemy lub nie chcemy” – pisał w „Dzienniku z wojny rosyjsko-japońskiej”, na którą dostał powołanie. Był wysoki, barczysty. Wysoko sklepione wypukłe czoło przypominało Sokratesa. Nosił sporą jasną brodę. O swoich przeżyciach podróżniczych opowiadał chętnie i barwnie, choć przekonywał, że trzeba najpierw poznać Polskę, by cenić obczyznę. Czasem z humorem demonstrował „sztuki magiczne”, którymi budził wśród prymitywnych górali azjatyckich wiarę w swoje siły nadprzyrodzone, co oddawało mu nieraz nieocenione usługi, do uratowania życia włącznie.

Zginął śmiercią honorową, po tym, jak zarzucono mu zdefraudowanie znacznej sumy wojskowych pieniędzy. Winny znalazł się zbyt późno: Leon Barszczewski, spędziwszy trzy dni na modlitwie przed obrazem Maryi na Jasnej Górze, strzelił sobie w pokoju hotelowym w głowę.

Prawnuk Barszczewskiego, Igor Strojecki, od 30 lat zafascynowany genealogią i samym Leonem Barszczewskim, kilka lat temu przeniósł szczątki pradziadka na cmentarz Powązkowski. W 100. rocznicę śmierci, 21 marca w kościele środowisk twórczych na pl. Teatralnym odbyła się Msza św. w intencji podróżnika. W Domu Polonii przy Krakowskim Przedmieściu można od 31 marca oglądać poświęconą Leonowi Barszczewskiemu wystawę fotograficzną. Towarzyszy jej album opracowany przez Igora Strojeckiego. Prawnukowi Leona Barszczewskiego dziękuję za pomoc przy zbieraniu materiałów o niezwykłym podróżniku. ■

Rocznica śmierci papieża

Jestem z wami!

W tegoroczne obchody 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II przejdziemy Drogą Krzyżową z jego krzyżem, **przypomnimy sobie jego słowa**, zapalimy znicz na pl. Piłsudskiego...

W tym roku obchody będą miały wyjątkowy charakter – rocznica przypada bowiem w Wielki Piątek. Będą modlitwy i koncerty, ale organizatorzy postarają się o bardzo stonowany i wyciszony ich charakter.

W Wielki Piątek przeżyjemy pamiątkę Męki Pańskiej. Ulicami Warszawy przejdzie Centralna Droga Krzyżowa, organizowana po raz siedemnasty przez Duszpasterstwo Akademickie Archidiecezji Warszawskiej. W tym roku będzie jej towarzyszył krzyż, który Jan Paweł II trzymał podczas ostatniej wielkopiątkowej Drogi Krzyżowej w Rzymie. Uczestnicy będą też rozważali słowa papieża, wypowiedziane do Polaków w czasie pielgrzymek do ojczyzny.

Trasa centralnego nabożeństwa będzie zmieniona tak, by przed godz. 21.30 uczestnicy zgromadzili się przy krzyżu-pomniku na pl. Piłsudskiego, gdzie będzie usytuowana XII stacja Drogi Krzyżowej. Tam zostanie pokazane dwudziestominutowe widowisko plenerowe,



w reżyserii Jerzego Kaliny. W inscenizacji Męki Pańskiej – skromnej w środkach wyrazu i symbolicznej – wezmą udział aktorzy i uczestnicy nabożeństwa. W godzinie śmierci papieża – o 21.37 – usłyszymy utwór „Cisza”, grany przez wojskowych na trąbce. W dalszej części Drogi Krzyżowej uczestnicy przejdą do kościoła akademickiego św. Anny. Tam po zakończeniu nabożeństwa będzie można adorować papieski krzyż.

2 kwietnia na pl. Piłsudskiego Centrum Myśli Jana Pawła II przygotowało blok filmowy o Papieżu Polaku. Od godz. 16.00 na dwóch telebimach będzie można zobaczyć filmy z Mediateki, wspomnienia o Janie Pawle II, zapoznać się z fragmentami jego homilii. O godz. 16.00

na placu zapłonie też symboliczny znicz, który jest znakiem pamięci o Janie Pawle II – pamięci okazanej w miejscu, skąd do Polaków w 1979 r. padły znamienne papieskie słowa.

29 marca na ulicach Warszawy pojawią się billboardy kampanii społecznej „Jestem z wami!”. Kampania ma uzmysłowić, że chociaż Jan Paweł II już nie ma pośród nas, ciągle możemy liczyć na jego wstawiennictwo, słuchać jego nauk, czerpać wzory z jego świadectwa. „Gość Niedzielny” jest jednym z patronów medialnych kampanii, która potrwa aż do grudnia.

Oprócz centralnych uroczystości, w Warszawie i okolicach odbędą się liczne koncerty, wspomnienia, modlitwy w intencji szybkiej beatyfikacji Jana Pawła II. 27 marca o godz. 20.00 w archikatedrze warszawskiej wystąpi Chór Centrum Myśli Jana Pawła II, który zaprezentuje m.in. „Requiem” Maurice’a Durufla, repertuar wielkopostny, w tym pieśni pasyjne. W trakcie koncertu usłyszymy głos Ojca Świętego z archiwalnych nagrań, a także poezję wielkopostną autorstwa m.in. Grochowiaka i Norwida.

2 kwietnia o godz. 20.00 w Galerii Porczyńskich, przy placu Bankowym, odbędzie się koncert Orkiestry Kameralnej poświęcony polskiemu papieżowi. Z kolei burmistrz Łomianek zaprasza mieszkańców na spotkanie 2 kwietnia o godz. 21.15 przy kamieniu-pomniku, upamiętniającym Jana Pawła II. **jjw**

zapowiedzi

Koncerty pasyjne

28 marca o godz. 19.45 w kościele akademickim św. Anny (ul. Krakowskie Przedmieście 68), z koncertem pieśni pasyjnych wystąpi Warszawski Chór Międzyuczelniany. Natomiast 30 marca o godz. 19 w kościele św. Wincentego Pallotiego przy ul. Skaryszewskiej 12 będzie można posłuchać koncertu wielkopostnego w wykonaniu Zespołu Muzyki Dawnej „Tempus”.

Rajd Arsenał

Z okazji 67. rocznicy akcji pod Arsenalem – odbicia przez grupy szturmowe Szarych Sierogów więźniów przewożonych przez gestapo na Pawiak, **28 marca** o godz. 10 w katedrze polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej zostanie odprawiona Msza św. Po niej harcerze wezmą udział w uroczystej zmianie wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza, a o godz. 13 w Apelu pod

Arsenalem. W trzydniowych obchodach, zwanych Rajdem Arsenał, które rozpoczną się 26 marca, weźmie udział ok. 1000 harcerzy z całej Polski.

Rzeczowo o aborcji

Prof. Bogdan Chazan, prof. Zbigniew Stawrowski, dr hab. Joanna Dangel, dr inż. Antoni Zięba i Sylwia Kuczyńska będą rozmawiać o faktach i mitach aborcji. Spotkanie odbędzie się **29 marca** o godz. 18.30 w auli Starej BUW, w ramach cyklu „Poruszyć Niebo i Ziemię”.

Rekolekcje ostatniej szansy

Od 29 do 31 marca o godz. 19.30 w kościele św. Dominika (ul. Dominikańska 2) ks. Adam Boniecki MIC z Krakowa poprowadzi nauki rekolekcyjne. Natomiast 28 marca o godz. 19 w bazylice

Świętego Krzyża (ul. Krakowskie Przedmieście) rozpoczną się rekolekcje dla poszukujących.

W intencji męża i żony

30 marca o godz. 20 w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej (ul. Świętojańska 10), zostanie odprawiona comiesięczna Msza św. w intencji poszukujących męża lub żony. Przed Eucharystią, o godz. 18.30 w podziemiach sanktuarium odbędzie się spotkanie z dziennikarzem Markiem Horodniczym.

Potrzeba wolontariuszy

Ośrodek Hospicjum Domowe przy ul. Tykościńskiej 27/35 w Warszawie organizuje **10 i 11 kwietnia** szkolenie dla kandydatów na wolontariuszy w hospicjum. Mogą wziąć w nim udział osoby pełnoletnie. Zapisy: tel. 22 679 67 00, e-mail: hospicjum@marianie.pl. ■